Nr. 30.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 6 lutego 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

***Poznań,** 5 lutego.*

Z położenia we wschodniéj Afryce.

We wczorajszym numerze londyńskiego „Times'a“ znajduje się korespondencya z Zanzybaru, donosząca o ciągłych krwawych starciach, jakie zachodzą w Dar-es-Salam i Bagamojo między Niemcami i Arabami. Jeden z największych targów na niewolników na wybrzeżach wschodnio-afrykańskich odbywa się w pobliżu samego Bagamojo pod dozorem głośnego arabskiego szeika Busziri — a francuzcy misyonarze, osiedleni w Bagamojo już od lat czterdziestu przeszło, zamierzają wyprowadzić się do saméj stolicy Zanzybaru — ponieważ arabscy handlarze niewolnikami odgrażają się, że na nowo wezmą w niewolę dawniejszych niewolników, wykupionych niegdyś przez misyonarzy i znajdujących się wraz z potomstwem w zabudowaniach misyjnych.

Jak na dotychczas więc dość niewielkie są rezultaty wspólnéj blokady niemiecko-angielskiéj; ograniczają się one na wyzwoleniu 250 murzynów przez statki niemieckie — wyzwoleniu chwilowém tylko, bo wszystkich tych krajowców niebawem na nowo pochwytali arabscy handlarze. Dotąd nie udało się téż jeszcze blokującym mocarstwom pochwycić ani jednego okrętu, dowożącego Arabom w Zanzybarze broń i amunicyą wojenną. Wskutek tego ma wkrótce nastąpić znaczne powiększenie eskadry blokującéj.

Z Ugandy nadeszły wieści o chwilowém wyzwoleniu się tamtejszych krajowców z pod wpływu i władzy Arabów. Według depeszy biura Reutera, wysłanéj z Zanzybaru na dniu 3 b. m., nadeszły tamdotąd listy angielskiego misyonarza Mackaya, wypędzonego niedawno temu z Ugandy, datowane na dniu 26 listopada r. z. Misyonarz ten donosi, że nie mógł żadną miarą otrzymać bezpośrednich sprawozdań o losach Stanleja i Emina paszy — ponieważ w kraju Uganda zaszły wielkie zaburzenia i zmiany. Nowo na tronie osadzony król murzyński Kiwewa oparł się stanowczo żądaniom arabskich szeików, aby przeszedł na wiarę muzułmańską — a własnoręcznie zabił dwóch szeików, którzy głównie przyczynili się do wypędzenia misyonarzy angielskich z Ugandy. Arabowie zrzucili wprawdzie w następstwie Kiwewę z tronu, osadzając na nim jednego z młodszych braci wypędzonego króla; w Ugandzie wybuchła w skutek tego jednak zacięta wojna domowa, a wszystkie szczepy sprzyjające chrześcianom stanęły po stronie Kiwewy, który gotuje się do wojny przeciw arabskim szeikom. W Ugandzie panować ma wzburzenie i zamięszanie nieopisane — cudzoziemcy, a między nimi pewna ilość Niemców, schronili się do Lamu. Sam Kiwewa koncentruje wojsko swe w okolicy Unyoro.

Powyższy list tłomaczy dostatecznie, dla czego od tak dawnego czasu żadnych wieści nie otrzymujemy o losach Stanleja i Emina paszy; wszelka komunikacya między Wadelai a Unyoro jest bowiem widocznie od wielu miesięcy zupełnie przerwaną. Wiadomą prócz tego jest rzeczą, że egipscy oficerzy w prowincyi Emina bezustanne podnosili rokosze, a słynny podróżnik tylko wierności murzyńskich swych żołnierzy zawdzięczał możliwość utrzymania się na posterunku, a może i zachowanie życia. Samemu Stanlejowi po przybyciu do Wadelai nie łatwém więc stać się musiało zadanie poparcia Emina i przywrócenia zupełnéj karności w jego korpusie ekspedycyjnym.

Z Unyoro przybyli ostatniemi dniami do Zanzybaru handlarze, pochodzący ze szczepu Waugwaua; donieśli oni, że przed kilku miesiącami stoczoną została na południe-zachód od jeziora Albert-Nyanza zacięta walka między ludźmi króla Unyoro, Kabregi, a małą garstką białych podróżników. Najprawdopodobniéj odnosi się wieść ta do zamordowania Włocha Casatiego jako i towarzysza jego, szeika Mahomeda Beri.

Telegramy.

Wiedeń, 4 lutego. Publiczność poczęła zwiedzać zwłoki arcyksięcia Rudolfa, wystawione w kaplicy dworskiéj, od godziny 8 z rana. Tłumy publiczności snują się w kaplicy jako i poblizkich ulicach. Wnętrze kaplicy okryte jest kirem — straż honorową pełnią gwardye przyboczne cesarskie.

Wiedeń, 4 lutego. Cesarz Franciszek Józef przyjmował dziś p. Fejervary, węgierskiego ministra obrony krajowéj. Prezydenci jako i deputacye sejmu węgierskiego — a daléj i wszyscy węgierscy ministrowie przybyli tu dotąd dla wzięcia udziału w jutrzejszym pogrzebie.

Napływ publiczności do kaplicy dworskiéj, gdzie wystawione są zwłoki arcyksięcia Rudolfa, jest niesłychanym. Szpaler tworzony przez wojsko po kilka razy został przerwanym — kilka osób utraciło zmysły, kilka raniono, a dwie podobno uduszono.

„Polit. Korresp.“ dowiaduje się z autentycznego źródła, że dzieło wydawane dotychczas przez arcyksięcia Rudolfa „Austro-Węgry w słowie i obrazie“ jako pomnik umysłowéj jego pracy zostanie wydanem w całości odpowiednio do założenia.

Paryż, 4 lutego. — Trybunał departamentu Sekwany wydał wyrok rozwiązujący dotychczasowe stowarzyszenie kanału Panamy a likwidatorem zamianował p. Bruneta, dając mu jaknajobszerniejsze pełnomocnictwa.

Paryż, 4 lutego. Parlament odroczył do czwartku obrady nad interpelacyą deputowanego Salis, domagającą się debaty w sprawie o obrazę wytoczonéj przeciw deputowanemu Numa Gilly. Dalej zatwierdził parlament wybór p. Clusereta w departamencie du Var.

— Francuzki podsekretaryat stanu w ministerstwie kolonii zamienionym ma zostać na osobne ministerstwo, którego naczelnikiem mianowany będzie p. Constans.

Rzym, 5 lutego. W adresie parlamentu włoskiego do króla Humberta położonym jest nacisk na to, że odwiedziny cesarza Wilhelma u dworu włoskiego zatwierdziły przyjaźń istniejącą między obu temi dynastami, które spełniły najszczytniejsze zadania monarsze, t. j. utworzyły jednolite narodowe państwa.

Rzym, 3 lutego. We włoskiéj Izbie deputowanych przedstawił dziś minister skarbu finansowe położenie państwa. Deficyt za r. 1888/89 wynosi 191,820,000 franków, a powstał głównie przez świeżo zawotowane wydatki na armią, flotę wojenną i na fortyfikacye w celu przeprowadzenia krajowéj obrony.

Haga, 4 lutego. Król cieszy się niezmiennie pomyślnym stanem zdrowia.

Petersburg, 3 lutego. Poseł Stanów Zjednoczonych, p. Lambert Free wyjechał dziś za granicę państwa rosyjskiego.

Bruksela, 4 lutego. Wszystkie ciała zabitych przy wypadku kolejowym przywieziono tu dotąd. Prace z uprzątaniem rumowisk odroczono do dnia dzisiejszego. Znaczne zwaliska murów mostowych zawalają drogę i trzeba je rozsadzać dynamitem. W Hoeylaert umieszczono 15 rannych a pomiędzy nimi kilka dzieci. Minister kolei żelaznych odwiedził przywiezionych tutaj poranionych. Prawie wszystkie ofiary nieszczęścia otrzymały ciężkie poranienia nóg; w lazaretach wykonano już ośm amputacyi. Śledztwo co do przyczyny nieszczęścia już rozpoczęto.

Białogród, 4 lutego. Król rozporządził, aby w czwartek odbyła się w katedrze msza żałobna za duszę arcyksięcia austryackiego Rudolfa.

Zofia, 4 lutego. Księżna Klementyna koburska wyjechała dziś do Wiednia na pogrzeb arcyksięcia Rudolfa.

* ***Piszą nam z Berlina*** pod dniem 3 lutego, co następuje:

„Na wieść o śmierci ś. p. posła i prezesa Kół polskich sejmowych Magdzińskiego, zwołał zaraz w sobotę wieczorem p. hr. Marceli Żółtowski z Czacza, wiceprezes Koła sejmowego, wszystkich posłów polskich na wspólne posiedzenie, celem uczczenia pamięci zgasłego prezesa.“

* ***Z Rzymu*** dochodzi nas smutna wiadomość, że Jego Eminencya ks. Kardynał Mieczysław Halka hr. Ledóchowski niebezpiecznie zachorował na zapalenie płuc. Wczoraj po południu miała w stanie zdrowia dostojnego pacyenta zajść mała zmiana na lepsze. Oby Bóg miłosierny zachował nam przy życiu tego księcia Kościoła, który tyle zawsze dobrego sprawie naszéj świadczył u Stolicy Apostolskiéj, a u nas w Wielkopolsce zaskarbił sobie tak serdeczną miłość wszystkich dyecezyan. Mamy nadzieję, że jeszcze w dzisiejszym numerze będziemy mogli podać najświeższą wiadomość o przebiegu choroby.

Ze spraw domowych.

1) „Wiec walny“, zwołany na dzień 20 b. m. t. j. od jutra (środy) za dwa tygodnie, powinien teraz stanąć na wokandzie spraw naszych, jako przedmiot, o którym zapominać nam nie wolno.

Wiece są w naszych stósunkach rzeczą bardzo ważną, bronią potężną i środkiem szerzenia pomiędzy społecznością naszą świadomości krzywd, jakie ponosimy, i sposobów, jak się przeciw tym krzywdom bronić należy.

Dla tego też wiece nasze powinny być dobrze i starannie przygotowane, aby to, co na nich podamy uczestnikom, wszystkich zająć, pouczyć i do skutecznéj obrony pobudzić mogło. To się należy wiecowi ze strony tych osób, które go urządzają. Publiczność zaś, jeśli uznaje skuteczność takich walnych zebrań, jeśli czuje potrzebę takiego zbiorowego zadokumentowania swych przekonań, powinna na taki wiec walny licznie się zebrać, mianowie ze stron bliższych stolicy wielkopolskiéj, i z samego miasta Poznania.

Sala Lamberta pomieści przeszło 2000 osób. Poznań i dzielnica nasza nie powinna pozwolić na to, aby ta wielka sala świeciła (jak to mówią) pustkami.

Członkowie komisyi wiecowéj, którzy przez osobno w tym celu wybrany komitet wiec przygotowali — a którzy z różnych stron Księstwa zostali do komisyi kooptowani, niechaj ze swéj strony nie poskąpią starań i tak samo, jak to czynią pisma nasze, niechaj się zajmą popularyzowaniem idei walnego wieca.

Mamy w Wielkopolsce przeszło 120 miast i miasteczek — niech się z każdego z nich zbierze po kilku mieszczan, a będziemy mieli zastęp bardzo poważny. Jest w Księstwie 40 powiatów, niechby z każdego przybyło po 10 włościan, — a wtedy z pomocą innych stanów i warstw społecznych, z pomocą Poznania, wiec tegoroczny może wyrównać wiecowi z roku 1887.

Dajmy dowód wspólności naszych dążeń, solidarności uczuć, i pokażmy, że się rozbijać nie pozwolimy ani obcym, ani nawet swoim.

2) Usuwanie się od wyborów sejmowych, nieprawidłowe głosowanie, podpisywanie adresów, jak *bydgoski*, ze strony takiéj, z któréj tego nigdy spodziewać się nie należało, — bardzo zasmucają dobrze myślących rodaków. Cóż mają mówić osoby więcéj zależne od rządu, od chlebodawców, od swoich odbiorców? Kupcy i przemysłowcy mający stosunki handlowe i kupieckie ze sferami niemieckiemi, pragnący mieć roboty rządowe, dostarczać towarów do różnych instytucyi rządowych, zaczynają się zastanawiać nad temi przykładami, — i oto w ostatnich dniach przyszło do objawów, których dawniéj nie bywało. Objawy te są czysto spekulacyjnéj natury, i bodaj czy kto w ich szczerość uwierzy, jak się nie wierzy w szczerość owych osób, co proszą o pozwolenie upamiętnienia rozbioru Polski, ale zawsze są to symptomata, których z oczu spuszczać nie należy.

Lud prosty daleko więcéj daje przykładów odwagi cywilnéj i solidarności. Toć głosom tego ludu przeważnie zawdzięczamy przeprowadzenie dotychczasowéj liczby posłów polskich, — a ci wyborcy oddający publicznie świadectwo swéj wiary politycznéj nieraz z wielkiemi walczyć muszą trudnościami, i składają dowody poświęcenia.

Pisaliśmy już, że ten lub ów zapłacił karę, stracił miejsce itd., dziś dochodzą nas nowe dowody tego poświęcenia chłopów polskich.

Dwóch parobków, służących u Niemca na Kujawach, poszło na wybory o półtory mili drogi do miejsca, gdzie byli zapisani, a zkąd się niedawno temu przeprowadzili. Za to chlebodawca podał ich do komisarza, który każdego z nich za opuszczenie służby skazał na 3 marki kary. Nasi chłopkowie udali się na drogę sądową i zostali przez sąd ławniczy uwolnieni na téj zasadzie, że poszli na wybory *bona fide*. Mimo wygranéj mieli nie mało kosztów, (gdyż wzięli sobie adwokata), nie mało trudów i zachodu, gdyż najprzód na wybory a potém na termin daleko chodzić musieli.

W obec tej cywilnéj odwagi ludu naszego, jakżeż się przedstawiają ci z pośród naszych kapłanów, którzy przy ostatniéj galówce zapomnieli o tém, co Polakowi przystoi, a co nie? Z pewnego powiatowego miasta donoszą nam, że pięciu proboszczów brało udział w galówce, szósty się spóźnił i tylko karteczka z jego nazwiskiem świadczyła o jego lojalności, a siódmy nazajutrz przepraszał pana landrata za swą nieobecność. Wynosi to coś około 63 proc. duchowieństwa dekanalnego! Nie dawno temu jeden z owych kapłanów łajał podobno swych parafian, że poszli na **wiec** podczas nieszpór — i to słuszna; ale w onę galówkę ten sam gorliwy obrońca galował w tym samym hotelu, gdzie się wiec odbywał, w téj saméj chwili, kiedy po kościołach w nieszpornym hymnie na cześć świętego Jana Złotoustego śpiewano „*Iste Confessor*!“ Pan landrat, który na tę galówkę osobnym listem zapraszał, może donieść wyższéj władzy, że skargi na „zabagniający się kulturkampf“ są tylko wymysłem agitatorów — w jego powiecie dwie trzecie duchowieństwa dało dowody zupełnego zadowolenia z dzisiejszych stósunków. — A przyznać trzeba, że towarzystwo, w jakiém się to wszystko odbywało, złożone przeważnie z semitów i członków „Gustaw-Adolf-Vereinu“, nie bardzo było powabne, co téż podobno jest przyczyną, że już przed kilku dniami fakt sam zaczął żenować tych, do których się to odnosi.

Przykro nam to pisać, ale obowiązek publicystyczny tego od nas wymaga. Głos publiczny odznacza się w téj mierze zdrowym sądem, i ma racyą.

3) Głos publiczny, głos ludu — tak, ale niestety nie „Głos Kujawski“, który wychodzi co środę i co sobotę w Inowrocławiu i kosztuje kwartalnie 1 markę.

Mamy przed sobą 7 numerów, które nam przyjazna ręka nadesłała, i znajdujemy w nich niejedno ziarno zdrowe, pożyteczne, powiastki, sentencye, poradnik w téj i owéj sprawie z dziedziny rólnictwa i ogrodnictwa, zapowiedziano nawet i dano początek poradnika pszczelarskiego — a jednak „Głos Kajawski“ nam się nie podoba, bo w nim jak zgrzyt żelaza po szkle odzywa się obca, wstrętna, obrzydliwa nuta rozdwojenia społeczeństwa polskiego. Jest jakaś *czarna ręka*, która się niepotrzebnie wciska w łamy „Głosu Kujawskiego,“ i wywołuje te dźwięki fałszywe, tę nutę obcą importowaną.

Zaczęła ta ręka najprzód na kujawskim teorbanie wygrywać kujawiaki — o pierwszym z nich nie ma co powiedzieć, ale już z drugiego odezwało się krucze krakanie, i złowieszcze syki puszczyków z Myszéj Wieży.

Ten śpiewak kujawski zakazuje ludowi polskiemu:

> ... szukać złota w szychach tyary,
> Która krwią wiernych frymarczy,

— a natomiast z buńczuczną zarozumiałością każe nam

> Hartować w ogniu ludowéj wiary
> Żelazo obronnéj tarczy!!

Ucz się z tego ludu polski, masz nowego proroka, który ci pisuje psalmy przyszłości, który w innym numerze odwraca oblicze Twoje od „liberałów i klerykałów,“ a każe ci pod tchnieniem *ludowéj wiary* wykrzesać *iskrę*, co drwić będzie z „pożarnéj straży,“ i w któréj wyhartujesz „żelazo obronnéj tarczy.“

Mistrz „Kabe z Kraju“ będzie Ci przytém przygrywał na drumli!

Zanim się lud polski weźmie do téj roboty, poeta „Głosu Kujawskiego“ chciałby wprzód uprzątnąć:

> „Puszczyków, co *czernią swych skrzydeł*
> *Swit wiedzy gaszą*, mówiąc,
> Że lud jéj niegodny.“

Bard ten kujawski postanowił społeczeństwo „pchać do wyzwolenia przystani“ i marzy o téj chwili, kiedy „wyswobodzimy braci naszych od Bałkanów do Newy“, wołając: „za naszą i waszą wolność.“

W takie zbrojny afekta i wzdychający do „Newy“, gniewa się jednak strasznie na rokowania Stolicy apostolskiéj z nadnewskim carem i wyciąga z grobu Possewina na dowód, że p. Izwolski oszuka Leona XIII!

Taki sobie jest ów pan „Kabe z kraju“, który swój posiew smoczy rozsiewa w każdym niemal numerze. Nie podobają mu się „chłopi okazowi“, których się „ściska w pijanym pocałunku“ — choć na innèm miejscu „spłowiały kolor kontusza“ pragnie odświeżyć „barwą polskiéj siermięgi“, a nie podoba mu się dla tego, że powiedział znów na innèm miejscu, „że gdy Niemcy wykarczują spruchniałe **pieńki** polskie (t. j. szlachtę), bo my sami jesteśmy do tego za leniwi — wtedy rozrosną się raźnie polskie płonki ludowe, których rozszerzeniu się one pieńki przeszkadzają.“

Ogólny duch wiejący z artykulików i wierszyków téj „czarnéj ręki“ przebija się w następującym ustępie w numerze 3 na stronnicy trzeciéj, który tu dosłownie podajemy:

„Francuzi nieuznają już Polaków jako odrębnego narodu — lecz w spisie cudzoziemców zwą ich Prusakami, Austryakami lub Moskalami, odnośnie do zaboru, z którego pochodzą.

Bardzo słusznie! Jeżelić nasi deputowani uważają się za *Prusaków mówiących po polsku*, Galicyanie za wiernych poddanych Franz Józefa — a Polacy pod Moskalem mają za zgodą Papieża odmawiać pacierz i chwalic Boga po rusku, jeżelić nasza arystokracya, zapominając o godności narodowéj, nadskakuje Herbertom, Hurkom, Rampoltom, błagając ich o tępienie mniemanéj rewolucyjnéj zmowy w ziemiach polskich, trudno się dziwić Francuzom, że o Polakach nie słysząc nic dobrego, za Polaków uznawać ich nie chcą. „Kocham Polskę, lecz brzydzę się Polakami“ powiedział Rochefort.“

Nie wspominamy już „gawęd Bartosza o polityce,“ który dziwne o masonach i socyalistach wygłasza poglądy — lecz pytamy, czy to co przytoczyliśmy nie charakteryzuje dostatecznie „pisma ludowego?“

Należałoby na Kujawach w tę sprawę wejrzeć, i postarać się o to, aby tak grzesznych zdań i zapatrywań pomiędzy lud nie wpuszczać.

Możeby szanowny „Orędownik“ zamiast zajmować się tak gorliwie interesami Kuryera Pozn., przestrzegł „warstwy średnie“ na Kujawach przed tym nowym nauczycielem, który zaczyna tam, gdzie Orędownik dotychczas zwykł kończyć, i snuje daléj wątek rozpoczęty gdzieindziéj!

Kolonizacya.

Etat komisyi kolonizacyjnéj na rok 1889/90 przedstawia się, jak następuje: Dochód (rozdz. 25) 431,704 marek (+ 304,787), rozchód (rozdz. 54 a) tyleż. Bliższe szczegóły podaje dołączony do etatu memoryał, który w przekładzie brzmi, jak następuje:

W przedłożonym sejmowi monarchii memoryale za rok 1887 o wykonaniu ustawy z dnia 26 kwietnia wykazano, że zakupione prze komisyą kolonizacyjną grunta oddawano dawniéj, z wyjatkami tamże wspomnianemi, stósownie do § 12 najwyższego rozporządzenia z dnia 21 czerwca 1886, bezpośrednio po tradycyi rejencyom obwodowym w tymczasową administracyą i odbierano je dopiero wtedy, gdy właściwe osadzanie kolonistów na podstawie ustanowionych i zatwierdzonych planów kolonizacyjnych się rozpoczęło. Sposób taki nie okazał się praktycznym, mianowicie tam, gdzie grunta mają być dopiero przygotowane do osadnictwa. Prace, jakie poprzedzają wygotowanie planów kolonizacyjnych, wymagają częstokroć dyspozycyi władzy kolonizacyjnéj na miejscu; nadto ważną jest, aby władza ta mogła potrzebne dla osadnika przygotowania na długi czas przed ukończeniem planów parcelacyjnych wykonać. Jest to i dogodniéj i pozwala nadto prace przyspieszyć, skoro komisya nie jest tém samém wskazaną na drogę rekwizycyi innéj samodzielnéj instancyi i jéj organów. W dotychczasowém postępowaniu zaszła zatém zmiana o tyle, że komisya kolonizacyjna nadal na podstawie § 12 najwyższego rozporządzenia z dnia 21 czerwca 1886 bierze przeznaczone na wydzierżawienie grunta zaraz z góry sama w administracyą. Tym celem utworzono przy niéj osobny wydział administracyjny i ustanowiono potrzebnych na to urzędników. Są nimi: 1 radza, 4 urzędników biurowych i 1 urzędnik kancelaryjny. — Daléj rozszerzył się z biegiem czasu bardzo znacznie zakres i znaczenie pracy dodanego komisyi w charakterze technicznego współpracownika inspektora budowniczego. Mianowicie okazało się praktycznem, ażeby ten inspektor wziął także udział w przygotowaniu plonów parcelacyjnych, o ile się tą rzeczą zajmuje. Przy tém kieruje on pracami geodetycznemi, sprawą uprawy roli i techniką budowniczą, jako też melioracyą. W tym celu dodano mu do pomocy osobne biuro techniczne, które chwilowo składa się z 1 rejencyjnego budowniczego, 1 technika budowniczego i 4 mierników. Z powodu, że tymczasowy zarząd dóbr zakupionych przeszedł w ręce saméj komisyi kolonizacyjnéj, rozszerzył się zakres jego pracy znacznie, ponieważ przyjął na siebie dotychczasowe funkcye obwodowych władz rejencyjnych. Zakres jego pracy równa się chwilowo co do rozmiarów i wagi czynności radzców rejencyjnych i budowniczych i dla tego nie tylko faktyczny stan rzeczy, ale także potrzeba komunikęwania się z miejscowemi władzami budowniczemi wymagają, ażeby urząd inspektora budowniczego zamieniono na urząd radzcy rejencyjnego i budowniczego. Celem załatwiania bieżący spraw biurowych, a mianowicie rozległéj korespondencyi z przedsiębiorcami, rachunkowego obliczenia kosztów itp. potrzeba, ażeby temuż radzcy rejencyjnemu i budowniczemu dodano urzędnika biurowego. — W powyżéj wymienionym memoryale, dotyczącym wykonania ustawy z 26 kwietnia 1886, wspomniano już o prowizoryczném założeniu osobnéj kasy przy komisyi kolonizacyjnéj na wskazane tamże cele. Urządzenie to okazało się dotychczas praktyczném i zamieniono je na stałe. Z téj przyczyny umieszczono w etacie dla ustanowić się mającego rendanta, który równocześnie sprawować będzie urząd sekretarza, pensyą w wysokości przeciętnéj pensyi sekretarzy.

Jak widzimy, liczba urzędników w komisyi kolonizacyjnéj ma być znacznie powiększona, ztąd téż owo znane podwyższenie pozycyi w etacie. Że sejm w obecnym składzie nowy ten ciężar uchwali, nie ulega wątpliwości, ale czy początkowo sądzono, że machina kolonizacyjna tyle nakładu wymagać będzie, o tém powątpiewamy. Następne lata zapewne jeszcze więcéj będą wymagały oliwy do smarowania téj machiny.

Sąd wolnokonserwatysty o komisyi kolonizacyjnéj.

Na dniu 31 z. m. przyszedł pod obrady w parlamencie wniosek socyalistów o zniesienie ceł zbożowych. Za wnioskiem w imieniu socyalistów przemawiał znany mówca Bebel, przeciwka wnioskowi wystąpił głównie poseł Kardorff, landrat z Oleśnicy, członek partyi wolno-konserwatywnéj, zwanéj także pod nazwą partyi sans phrase rządowéj lub ks. Bismarcka, którego mowa zasługuje na wyszczególnienie głównie dla tego, że w niéj absolutny zwolennik eksperymentów antypolskich nie waha się wyrzec stanowczego słowa potępienia o komisyi kolonizacyjnéj, na którą my Polacy tak olbrzymie ponosić jesteśmy zniewoleni ciężary. Zarzuciwszy Beblowi bardzo niedostateczne umotywowanie wniosku tak mówił daléj poseł wolno-konserwatywny:

„P. Bebel sam zwrócił na to uwagę, jak rozmaicie się przedstawiają ceny chleba po miastach. W jednych miastach poskoczyły o 3, w innych tylko o 1 fenig. Działają tu więc widocznie oprócz podwyższenia cen zbożowych jeszcze inne wpływowe czynniki. P. Bebel przypomni sobie także, że ceny chleba w epoce wolnego handlu były jeszcze wyższe, aniżeli dzisiaj, i że bardziéj zależy na tém, aby robotnik każdego czasu miał pracę, aniżeli, aby miał możliwie najtańsze ceny żywności.. Zabrałem tutaj głos jedynie w tym celu, aby pomówić o położeniu rólniczego przemysłu w Niemczech. Spowodował mnie do tego cały szereg nieporozumień, zachodzących u ludzi, po których tego z powodu ich stanowiska najmniéj się spodziewać było można. Mówiono mi: Czyż i kapitaliści nie ponieśli strat przez zniżenie stopy procentowéj? Panowie ci zapominają o tém, że jeżeli ceny rólnicze spadną o 30 procent, tém samém czysty dochód spada nie o 25 do 30%, lecz o 80 do 100%. Przypuśćmy, że majątek jakiś przy intensywnem gospodarstwie przynosił przez 25 lat 60,000 m. brutto dochodu; przy 40,000 m. kosztów gospodarskich przynosił więc 20,000 m. czystego dochodu. Jeżeli tedy cena spadnie o 25 do 30%, czysty ten dochód będzie wynosił już nie 20,000, lecz 2000 do 5000 m. Przypuszczam przy tem, że właściciel nie jest zadłużony, gdyż w takim razie trzebaby jeszcze odciągnąć 6 do 8000 m. długu. Ci właściciele, którzy prowadzą ekstensywniejsze gospodarstwo i znaczną część zasług płacą w naturaliach, którzy więc mają mniejsze koszta gospodarskie, mają się naturalnie nieco lepiéj. I obniżenie stopy procentowéj korzystném jest dla właścicieli, tak samo niższe ceny sztucznych nawozów i machin rólniczych, ale w ogólności koszta gospodarstwa nie spadły, lecz przeciwnie, raczéj wzrosły. A przytem nie uwzględniłem różnych nieszczęść. Ci właściciele, którzy mają nadto gorzelnie i cukrownie, wychodzą na tem jeszcze gorzéj. Mówiłem z różnymi światłymi rólnikami, którzy mi powiedzieli, że najmniéj ucierpieli właściciele większych lasów, których dochody pozostały mniéj więcéj te same, i ci, którzy obok własności ziemskiéj mają jeszcze inne dochody z interesów miejskich lub z kapitału. Reszta właścicieli i większych dzierżawców poniosła bez wyjątku bardzo ciężkie straty. W wielu wypadkach nie stawili się dzierżawcy wcale na termina licytacyjne. Musiano zagaić grunta, które były w kulturze 150 lat i przynosiły pewną rentę. Prasa wolnomyślna i socyalni demokraci mówią: Położenie wasze jest bardzo trudne, ale przecież ostatecznie nie możecie wciąż nachodzić państwa i żebrać u niego o pomoc: to jest prosta pożądliwość agraryjna. Pytam panów, czyż inna klasa ludności, którąby znalazła się w takiem samem nieszczęściu, nie udałaby się tak samo po pomoc do państwa?...

Powiadają nam téż: i cóż ztąd powstanie za szkoda, jeżeli istotnie wielka własność upadnie; utworzenie zdrowego stanu chłopskiego jest daleko ważniejszém. Jest to owa znana kwestya parcelacyjna. Uważam ją po prostu za doktrynerską igraszkę. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy). Tak jest panie Rickert, zaraz dam panu na to dowody. *Czyż pan nie wiesz, jak powoli postępuje w parcelacyi komisya kolonizacyjna w Kwięstwie, mimo owego wielkiego kapitału i mimo swych dzielnych sił?* Rozparcelowanie majątku wymaga nie tylko podziału gruntów, trzeba nadto budować nowe domy, nowe szkoły i kościoły, a przedewszystkiém potrzeba kolonistów. Utrzymanie wielkiéj własności jest atoli rzeczą wielkiéj wagi i dla małych właścicieli. Gdyby chłop nie był się nauczył wszystkiego od wielkiego właściciela: zmian nasion, używania chemicznych nawozów, dobrych narzędzi rolniczych — to w naszym rozwoju rolniczym powstałaby zupełna stagnacya. Chodzi tu klęskę, która dotknęła wielką część ludności wschodnich prowincyi...“

W obec takiego zapatrywania pana Kardorffa, podzielanego niezawodnie przez jego towarzyszy, spodziewać się należy, że stronnictwo wolnokonserwatywne wystąpi prędzéj czy późniéj w sejmie z projektem zniesienia komisyi kolonizacyjnéj i obrócenia stumilionego funduszu na inne, więcéj dobro poddanych państwa mające na oku cele!

Najnowszy wniosek dr. Windthorsta.

Donosiliśmy już przed kilku dniami, iż dr. Windthorst stawił w parlamencie niemieckim ponownie dawny swój wniosek, żądający zastósowywania przepisów paragrafu 6 aktu państwa Kongo także i w posiadłościach niemieckich. Paragraf ten nadaje wszystkim krajowcom i obcym w obrębie granic państwa Kongo zupełną wolność sumienia, swobodę wykonywania swych praktyk religijnych, oraz prawo budowania Kościołów i zakładania misyi, bez względu na ich wyznanie, a uchwalony został na konferencyi afrykańskiéj głównie staraniem rządu niemieckiego.

Sądzono więc wówczas, iż rząd pruski zastósuje przepis, który uważał za odpowiedni dla sąsiedniego państwa, przedewszystkiém w obrębie własnych posiadłości. Ale tak się nie stało. Już w kilka miesięcy po uchwaleniu rzeczonego paragrafu, odrzucił rząd niemiecki podania dwóch ojców św. Ducha, O. Weyka i O. Stoffela, którzy zamierzali w posiadłościach niemieckich założyć stacyą misyjną. To spowodowało wówczas frakcyą centrum do stawienia interpelacyi, która zawierała dwa główne pytania: 1) Czy działalność Jezuitów i pokrewnych im Zakonów jest w posiadłościach niemieckich niedozwoloną? 2) Czy misyonarze katoliccy w ogóle z obrębu tychże posiadłości są wykluczeni, czy też podlegają pewnym wyjątkowym przepisom i ograniczeniom?

Na pierwsze z powyższych dwóch pytań odpowiedział wówczas książę Bismarck „tak“, a na drugie „nie“. Oświadczył, iż głównie Jezuici i pokrewne im zakony są w posiadłościach niemieckich od czynności misyonarskich wykluczeni. Ten wyjątek z ogólnéj reguły nie zgadza się wcale z zasadą wygłoszoną w § 6 aktu państwa Kongo i może się dla znacznéj części misyi katolickich stać wielce niebezpiecznym. Już samo pojęcie „pokrewnych Jezuitom Zakonów“ da się bardzo rozszerzyć i pozostawia wskutek tego rządowi wolną zupełnie rękę do działania. Książę Bismarck oświadczył zresztą na tém samém posiedzeniu, iż spełni tylko swój kanclerski obowiązek, jeżeli Jezuitom i innym Zakonom, którym w Niemczech przebywać nie wolno, i do posiadłości niemieckich wzbroni przystępu. A więc i istniejące już w wielu częściach Afryki i Oceanii misye Jezuitów i innych Zakonów, byłyby narażone na natychmiastowe zwinięcie, gdyby części te dostać się miały pod panowanie, albo pod *opiekę (!)* rządu niemieckiego.

Dziwić się przeto nie można, iż wyjątek ten wywołał wśród katolików niemieckich wielkie niezadowolenie i bynajmniéj nie zdołał wytworzyć w nich sympatyi dla niemieckich przedsiębiorstw kolonialnych. Centrum nie zaspało téż sprawy i już w roku następnym wystąpiło w komisyi parlamentarnéj z wnioskiem, który zupełnie odpowiadał dzisiejszemu wnioskowi dr. Windthorsta. Wniosek ten większość komisyi dwa razy odrzuciła, motywując odmowną odpowiedź swą tém, iż przecież *istniejące już* w posiadłościach niemieckich misye katolickie cieszą się zupełną swobodą. Ignorowano atoli tę smutną okoliczność, iż od zakładania misyi katolickich na razie tyle a tyle zakonów zupełnie wykluczono. Dopókąd zaś to wykluczanie usuniętém nie zostanie, nie może być mowy o wyznanionej swobodzie w posiadłościach niemieckich, tak jak i mowy być nie może o swobodzie religijnéj i równouprawnieniu obu wyznań w Prusach, dopókąd rząd nie przywróci takich stósunków kościelno-politycznych, jakie istniały przed walką kulturną.

Podobny los spotkał wniosek stronnictwa centrum i w plenum parlamentu, gdzie go w roku zeszłym w niezmienionéj stawiono formie. Mówcy konserwatywni oświadczyli wówczas, iż rozszerzenie § 6 aktu Congo na posiadłości niemieckie uważają za zbyteczne, ponieważ w posiadłościach tych panuje zupełna wolność i swoboda wyznaniowa. Gdy atoli dr. Windthorst uchwycił mówców konserwatywnych za słowa i zamienił ich oświadczenie w odpowiednią słowom tym *rezolucyą*, zmienili konserwatyści od razu swą postawę i bezwyjątku przeciwko rezolucyi głosowali. Z tego wynika, iż nawet konserwatyści są za tém, ażeby rząd Kościołowi katolickiemu nałożył pewne ograniczenia i zachował sobie względem niego co do posiadłości niemieckich to samo prawo, jakie zarezerwował sobie w monarchii. I to się nazywa wyznaniowém równouprawnieniem!

Na takie atoli pojęcia frakcya centrum w żaden sposób zgodzić się nie może a tém mniéj na to, ażeby misye katolickie, które wydały już i wydają wciąż jeszcze nadzwyczaj błogie skutki, podlegały ograniczeniom rządowym i pod rządem niemieckim w gorszém znajdowały się położeniu, niż pod panowaniem na pół dzikich kacyków afrykańskich. Jaki dysonans panuje przytém w pojęciach i poglądach kanclerza stwierdza fakt, iż tenże, oświadczywszy się jeszcze niedawno temu za dalszém tolerowaniem niewolnictwa w złagodzonéj formie, i zapewniwszy nawet muzułmanom zupełną wolność wyznania w posiadłościach niemieckich, zabrania do nich przystępu zakonom rzekomo równouprawnionego Kościoła katolickiego! Ale centrum sprawy téj pomimo tylokrotnych zawodów nie popuści; wkrótce już przyjdzie najnowszy ten wniosek pod obrady parlamentu. Nie wiadomo dotąd, co za los go znów spotka, czy rząd i podlegające mu stronnictwa go odrzucą, czy téż wreszcie nauczone przykrém doświadczeniem — w chęci odwdzięczenia się frakcyi katolickiéj za jéj działalność w sprawie afrykańskiéj — przyjąć go raczą. Spodziewać się atoli można, że niestrudzony obrońca praw Kościoła i nowym zawodem zniechęcićby się nie dał i że ustawiczném dopominaniem się dojdzie wreszcie do celu.

O śmierci arcyksięcia Rudolfa

obiega takie mnóstwo fantastycznych pogłosek i wersyi, iż wobec tego raz jeszcze zaznaczyć możemy, że wszelkie te pogłoski nie mają podstawy. Stwierdzono już bowiem urzędowo, iż książę Rudolf *sam się zastrzelił, że popełnił samobójstwo w skutek osłabienia umysłowego, na które cierpiał już od dawna. jak to lekarze po sekcyi na żądanie cesarza zeznali i oświadczyli gotowość stwierdzenia zeznania swego przysięgą. W końcu świadczą o popełnioném samobójstwie i listy pozostawione do rodziny i znajomych, a których jest więcéj, aniżeli wpierw donoszono.* W liście do siostry swéj *Waleryi* prosił ją arcyksiążę, ażeby pocieszała rodziców; radzcy Szoegenyemu przesłał arcyksiążę w dniu przed katastrofą kluczyki biurka swego, z prośbą, ażeby papiery jego uregulował. (Zob. Ostatnie telegramy).

Wobec tego zdaje się więc, iż arcyksiążę był już od dawna na ostateczny krok ten przygotowany. To znów potwierdza zdanie lekarzy, którzy oświadczyli, iż osłabienie umysłowe księcia dawno już istnieć musiało. Arcyksiążę cierpiał podobno od pewnego czasu także na chorobliwy strach przed duchami i nadprzyrodzonemi zjawiskami i w manii téj trwał do ostatka.

To nam téż tłómaczy, dla czego Kościół udzielił cesarskiemu samobójcy kościelnego pogrzebu. Wyjątek ten z ogólnéj reguły opierał się na zeznaniu lekarzy, które natychmiast po sekcyi sam cesarz w telegramie zawierającym, jak donosi „Standard,“ przeszło 1000 słów, Ojcu św. miał zakomunikować.

Nadmienić tu także możemy, iż pogłoska o samobójstwie kamerdynera *Loschka i owego mistycznego leśniczego się nie sprawdziła. Obaj żyją dotąd.*

Sejm galicyjski.

Lwów, 26 stycznia.

(Dokończenie.)

Poczém zabrał głos poseł dr. Euzebiusz Czerkawski:

Ekscelencyo! Jaśnie wielmożny panie marszałku!

Stanęliśmy znowu u kresu nie tylko sesyi, ale 6-letniéj kadencyi sejmowéj. Rzeczą jest naturalną, że każdy z nas oglądając się w przeszłość, sięga pamięcią, ażeby sobie sprawę zdać z tego co zdziałał, a co może przeoczył. Szeregi ustaw, szeregi spraw mniéj więcéj ważnych, przesuwały się po przed naszymi oczyma. Przyjęliśmy udział w rozwiązaniu kwestyi bardzo ważnych, tyczących się tak umysłowego, jak materyalnego bogactwa kraju, oświaty, gospodarstwa krajowego, administracyi, prawa i polityki. Ocenić wartość naszych usiłowań nie jest naszém zadaniem. My tylko z tego możemy sobie zdać sprawę, o ile nam nasze sumienie wyrzutów nie czyni. Jaka jest przedmiotowa wartość naszych prac, o tém sądzić będzie potomność i historya. Ekscelencyo! Tyś pochlebnie wyraził się o naszych pracach i usiłowaniach. Ja w imieniu tego Wysokiego zgromadzenia dodam, że jeżeli nasze prace miały jakie powodzenie, to wpłynęły na to także energia, wyrozumiałość i umiejętność naszych przewodnikow. (Brawo). Twoje przewodnictwo, Ekscelencyo, zostanie piękną kartą w historyi naszego kraju, (Brawo), wytrwałość twoja i sumienność była wzorem dla nas wszystkich.

Umiejętną ręką w kierowaniu sprawy pomagałeś niejednéj sprawie do wcześniejszéj dojrzałości, a łagodne i miłe postępowanie twoje jednało ci serca wszystkich. (Brawo). Racz przeto przyjąć nasze dziękczynienie w imieniu kraju za twoje trudy, podjęte około dobra publicznego, podziękę za twoją uprzejmość, któréj zawsze doświadczaliśmy. (Brawo). Jakikolwiek będzie skład, jakiekolwiek wejrzenie przyszłego sejmu, błogosławieństwo kraju i wdzięczność nasza tobie towarzyszyć będzie zawsze na każdym kroku. (Brawo). My tylko prosimy, abyś nas raczył w równie miłéj pamięci zachować. Wobec faktu, który zaszedł teraz przed naszemi oczyma, że rządy kraju przeszły w inne ręce, to zgromadzenie nie może się rozejść, nie poleciwszy interesów naszego kraju pieczołowitości nowego namiestnika.

Ekscelencyo, Jaśnie Wielmożny namiestniku! Nominacya twoja przyjęta została przez kraj z pełną ufnością w twoją energią, znajomość rzeczy i dobre chęci.

Słowa przy wstępie do téj sali w charakterze namiestnika tutaj wygłoszone, napełniły nas otuchą, że obietnice staną się także czynem i że w tobie znajdziemy godnego i starannego pośrednika między naszém społeczeństwem a tronem, tém źródłem uzyskanych przez nas dotąd swobód narodowych. (Brawo). My jesteśmy pewni, że sprawując twój wysoki i dostojny urząd zasłużysz sobie nie tylko na wdzięczność kraju, ale zdobędziesz, co daj Boże, wieniec obywatelstwa, ten najwyższy klejnot, jakiego się dorobić można w życiu publiczném. (Brawo).

Następnie przemówił p. Romańczuk jak następuje:

W imeni wsich posłiw ruskoj narodnosty i w imeni ruskich człeniw toj Wysokoj Pałaty, maju cześć złożyty Tobi, JE. dostojny Marszałku, podiaku za rewnyj, bezstronny i wyrozumiły prowid w naszych spilnych naradach i praciach, i szcze okrim za toje, szczo Ty, nezrodżenyj na Rusi, a perszym jeś marszałkom, kotryj zo wsich hałyckich marszałkiw z toho marszałkiwskoho prystoła odizwawjeś sia do nas ruskimi słowamy, jak tilko piznawjeś, szczo dotyczni żadania i domahania naszy netilko sut sprawedływy, ałe takoż neodzowni po zakonnym w toj pałati porjadku. Praszczujuczy sia z Tobuju, żałujemo, szczo z naszymy towaryszami posłami polskoj narodnosty możemo popraszczaty sia tilko zwyczajnu towaryskoju życzływostiu — ałe musymo rozstawaty sia nepojednani połytyczno.

My pomymo szczerych zachodiw ne mohły załahodyty doteperiszno pożałowania hidnoi zatarhy, ne znalazszy dla naszych skromnych żadań należnoho pryznania, ne uzyskawszy słusznych praw dla naszoho jazyka. Nowemu, z wilnoj woli narodu wybranomu Sojmowi, musyt buty łyszene sije diło.

Do Waszej Ekscelencji p. Namistnyka, kotryj zwernuw sia do nas okremo, żal tilko, szczo ne w naszoj mowi po prymiri inszych krajiw pry rozpoczynaniu naszych doteperisznych narad, my majemo sobi za obowiazok zwernuty sia wzajimno pry ich pokińczeniu, ne mawszy do toho inszoj nahody.

My czuły z zadowołeniem zapewnenie Waszej Ekscelencji o sowistnym peresterihaniu praw Rusyniw, o staraniu zaspokojenia ich potrib, o zachowaniu surowoj bezstoronnosti,

---

(161)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 28.)

Pan Tukałło miodu się napił i zaśmiał się z lekceważeniem.

— Okazya zawżdy jest... nie ma Turka, Tatara, Szweda, to jest zawżdy jaki sąsiad oporny, albo najlepiéj dysydent....

Woydat się poruszył.

— A cóż to waćpan — rzekł żywo — wojnę domową głosisz?

— Oho! — zawołał pan Baltazar — jako się za dysydentami obruszył ten istny radziwiłłowski pogrobek, ile, że po śmierci książęcia Krzysztofa wszystką swą fantazyą, animusz a nawet zda się wiarę świętą katolicką zatracił....

— Waćpan możesz sobie mówić o mnie co jeno chcesz — odparł Woydat — alem ja religii świętéj katolickiéj w sercu nie wygubił, owszém mam ją, ile że po chrześciańsku nieprzyjaciołom moim przebaczam.

— Ja moich nieprzyjaciół — krzyknął p. Baltazar — za kark wyrzucam i nie myślę o nich więcéj, niech im tam Pan Bóg przebaczy.... co się zaś tyczy nieprzyjaciół wiary świętéj, jako dyssydenci są, tym mocy przebaczenia nie mam, bo nie mnie, jeno Boga kacerstwem swem obrażają, więc ich chłoszczę, dopóki siłę w ręku mam....

— I dla tego źle jest.... przerwał Woydat — i dla tego, krew się tu lała po ulicach chrześciańska i bratnia, i dla tego nie masz wśród nas ani wolności zupełnéj, ani zgody w umysłach....

— Z diabłem i wyznawcami jego zgody nie ma! — wrzasnął pan Tukałło, porywając się z miejsca w wielkiem wzburzeniu. Co mi tu waćpan jakieś dzikie principia, cale szlacheckiemu rozumowi przeciwne głosić będziesz! — wołał daléj, grożąc pięścią Woydatowi. — Żal ci tak za książęciem Krzysztofem, to go u Lucypera szukaj!...

Pan Woydat nie zląkłszy się gniewu Tukałły, stał ciągle ze wzrokiem ponuro przed siebie utkwionym.

— Rok ósmy mija — rzekł spokojnym głosem — od śmierci księżęcia Krzysztofa.... Nie bluźnij waść pamięci jego.... Żali zna kto wyroki Boże?

Spokój, z jakim stary dworzanin te słowa wymówił, twarz jego smutku pełna i głos przejmujący, podziałały mimowolnie na wszystkich obecnych. Pospuszczali głowy na piersi a nawet p. Tukałło nie odrzekł nic, jeno mruknął coś pod wąsem niewyraźnie i usiadł ciężko na ławie.

— Rok ósmy mija — powtórzył Woydat — a powiedzcież sami mościpanowie, nie dziejeż się gorzej na Litwie z dniem każdym? Książę Krzysztof wszystkich dokoła siebie skupiał, słowo jego miało tu największą wagę, rozstrzygało wszystko.... Dziś powszechna rozterka, bo niema, ktoby dawał hasło.... Syn jego książę Janusz, jakkolwiek mu animuszu rycerskiego, odziedziczonego po rodzicu nie braknie, wszakże....

— Syn taki jak i rodzic.... — mruknął Tukałło — obaj zdrajcy....

— Nie szafuj wacpan tym wyrazem — przerwał żywo Woydat z widocznem uniesieniem. Przepadło już u nas wielu ludzi przez takie oszczerstwa....

— Ho, ho! — krzyknął Tukałło znów się podnosząc — zapłacisz mi waść za to słowo....

— Nie zapłacę nic.... — odrzekł spokojnie Woydat — bo go kupować nie chcę, a snadniebym darmo oddał, ktoby je tylko z naszéj Rzeczypospolitéj wziąć chciał, by go lekkomyślnie nie powtarzano.... Wacpan, mości Tukałło, temu winien nie jesteś, że tak mówisz, boś książęcia Krzysztofa nie znał.

— I znać nie chcę! — wtrącił pan Baltazar — bo bym się w piekle parzyć musiał, chcąc takie konneksye mieć....

Woydat przenikliwy wzrok utkwił w postać grubego szlachcica.

— Dobrześ waść to powiedział — odezwał się po chwili milczenia — jako waćpan zawżdy młodym jesteś. Chociaż młodszy od waćpana wiekiem, jam starzec, bo mi od lat wielu, a zwłaszcza od czasu, gdym z Warszawy tu wrócił, siła myśli ciężkich osiadło na duszy....

— Trzeba je było wypluć, albo miodem zalać — zauważył Tukałło — a z dysydentami nie trzymać, boć to grzech i szkarada!

— Dobrzebyś waćpan uczynił — odparł Woydat — abyś więcéj na słowa własne baczył, które ci miód na język przynosi, a które w złą godzinę wypowiedziane, nieszczęścia stać się mogą powodem....

— A ktoś ty jest, mościpanie — wrzasnął p. Baltazar, czerwony z gniewu; — a ktoś ty jest, radziwiłłowski pachołku, abyś mnie, Baltazarowi Tukalle, nauki dawał?... Znam ja sposób na takich, jak ty służalców....

I pieniąc się z gniewu porwał się z ławy, a chciał już lecieć ku Woydatowi, który ani kroku się nie cofnął, jeno o stół się oparłszy, odrzekł głosem jednako spokojnym:

— Nie ulęknę się ja gniewu waćpana, ani słów obelżywych, chociaż mi dziw, że waść tak łatwo o staréj zapominasz przyjaźni....

— Nie chcę ja mieć przyjaźni — odkrzyknął p. Baltazar — z tymi, którzy się z nieprzyjaciołmi wiary świętéj sprzymierzają....

— Nie sprzymierzam się ja z nikim... — przerwał Woydat, — jeno obowiązek spełniam; nie dozwalając, aby nierozważne słowo wzburzało umysły i aby znieważano pamięć książęcia Krzysztofa, który jakkolwiek dyssydent, zacną i prawą a rycerską miał duszę.... Dawnoż to, jak się krew po ulicach Wilna lała, jedynie dla tego, że tacy jak waćpan, mości Tukałło, języka nie strzegli?...

Niewzruszony spokój Woydata jeszcze gorzéj rozdrażniał p. Baltazara. Niecierpliwą ręką odpychał innych, którzy go mitygować i powstrzymywać chcieli, a darł się z wściekłością ku Woydatowi, krzycząc:

— Na rany Chrystusa, puśćcie mnie! albo niech ten lodowaty Woydat trochę się obruszy i takim głosem zemdlonym nie gada, bo mnie wnętrzności się przewrócą... Rozpłatam go na dwoje, a zobaczycie mościpanowie, jako w jego żyłach nie krew, jeno pomyje płyną....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chotia my ne możemo zreczyty sia praw historycznych naszoj zemli ruskoj, pryłuczenoj do austrjackoj monarchii jako kraj ruskij. Odnakož my ne posiahamy žadnoho prywilegia, no domahajemo sia traktowania nas lipszoho, jak druhi, domahajemo sia traktowania ne hirszoho. I my zariwno stoimo na hrunti konstytucji z 1867 r. i z najwyższoj woli Najj. Monarcha, wywodymo swoi riwni zo wsimi inszymi obywatelami w kraju i deržawi prawa i żełajemo szcze perewedenie tych riwnych praw w żytie. Wnesenia, jaki my stawiały, sut dokazom, szczo my sia domahajemo tiłko dijstnych potreb, majuczych uprawnenie w teperisznosti. Z zadowołeniem czuły my imenno zapowed dił, majuczych stwerdżyty powyższi słowa Waszoj Ekscelencyi, tych dił, kotri my żełajemo z tim bilszim uprawneniem, szczo Rusyny i obowiazki swoi spilno z obowiazkami wsich inszych obywateliw deržawy zawsze wirno i ochotno spownajut, jak i na buduczne ne zanechajut spowniaty. Taki naszi żełania do ck. Prawytelstwa, taki i do buducznoho Sojmu — z tim żełaniem my proszczamo sia i z nymy rozchodymo sia w swoim zawodi.

W końcu przemawiał jeszcze marszałek hr. Potocki.

Wysoka Izbo! Z głębi serca wzruszony jestem tak łaskawemi i dla mnie pochlebnemi słowami wypowiedzianemi przed chwilą przez szan. rektora p. Czerkawskiego i szan. profesora p. Romańczuka.

Proszę Wysokiéj Izby, aby raczyła przyjąć moje najszczersze podziękowanie. Czuję się szczęśliwym, jeżeli Wysoka Izba z przewodnictwa mego była zadowolnioną i proszę wierzyć, że okazywana względność i łaskawość Wysokiéj Izby pozostanie dla mnie zawsze w najżywszéj i najwdzięczniejszéj pamięci.

W téj chwili upoważnionym zostałem przez JE. pana Namiestnika, ażebym za słowa do niego zwrócone razem Wys. Izbie złożył najszczersze dzięki. A obok podzięki, którą Wys. Izbie śmiem złożyć pozwalam sobie dołączyć słowa serdecznéj podzięki dla Najprzew. ks. metropolity wicemarszałka Sembratowicza (Brawo), który uprzejmością, gotowością i wytrwałością w pracy ułatwiał mi zadanie, gotów w każdéj chwili mi pomagać. Proszę Najprzewielebniejszego ks. metropolitę, ażeby raczył przyjąć moją podziękę. (Brawo.) Posiedzenie zamknięte.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 lutego.
(33 posiedzenie.)

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia parlamentu zabrał marszałek *Levetzow* głos i przemówił jak następuje:

Członek wysokiéj téj Izby poseł Magdziński umarł nagle w drodze w powrocie do domu w dniu 16 b. m, będąc jeszcze przed południem dnia tegoż obecnym na posiedzeniu naszém. Sympatyczny kolega ten był dla nas wszystkich drogim. Ja mianowicie wdzięcznym mu jestem za jego przyjazne usposobienie, jakie zawsze względem mnie okazywał. M. P. Okażmy więc cześć pamięci zmarłego przez ogólne powstanie. (Izba powstaje).

Daléj odczytał marszałek pismo dziękczynne ambasadora austryackiego za współczucie, wyrażone mu przez parlament z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa.

Następnie przystąpił parlament do dalszych obrad nad wnioskiem socyalistów, tyczącym się zniesienia ceł zbożowych.

Jako pierwszy mówca przemawiał wolnomyślny poseł *Broemel* przeciwko cłom i to w sposób, który spowodował marszałka do kilkakrotnego napomnienia. Mówca zastojowi istniejącemu w rólnictwie nie dawał wiary i nazwał cła rólnicze „podatkiem niechrześciańskim“, obciążającym biednych z korzyścią dla bogatych. W końcu żądał przekazania wniosku osobnéj komisyi.

Daléj przemawiali za wnioskiem pp. *Rickert* i *Kroeber*, podczas gdy pp. *Heydebrand* (kons.), *Oerterer* i *Fischer* energicznie przeciwko zarzutom ich wystąpili. Poseł Oerterer zaznaczył, iż twierdzenie posła Kroebera, jakoby zastój rólnictwa w Bawaryi nie istniał, nie jest prawdą i nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy.

Poseł *Bennigsen* oświadczył, iż z zasady jest przeciwnikiem ceł, ale ze względu na obecne położenie rólnictwa zawsze za cłami rólniczemi głosować będzie.

Z socyalistów przemawiał także poseł *Bebel* i zdradził mimowoli, iż socyaliści stawiając swój wniosek, mieli jedynie na oku cele agitacyjne.

Wniosek socyalistów raz jeszcze przyjdzie pod obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. (Dalsze czytanie etatu).

NIEMCY.

* Berlin, 4 lutego. Rząd przedłożył sejmowi pruskiemu do zatwierdzenia projekt do ustawy, mocą któréj wolno będzie ministrowi finansów znieść częściowo lub całkowicie na jeden rok lub więcéj lat podatki gruntowe tych posiadłości, które mniej lub więcéj w skutek powodzi ucierpiały i wskutek tego przez lat kilka żadnych lub mało przynosić będą korzyści.

— *Komitet* ratunkowy dla Emina paszy postanowił, ażeby dr. Peters natychmiast udał się do Afryki i tamże w porozumieniu z komisarzem rządowym wyruszył na czele silnéj ekspedycyi w głąb Afryki.

— *Socyaliści* niemieccy rozpoczęli już podobno agitacyą wyborczą, spodziewając się, iż najbliższe wybory odbędą się w jesieni r. b.

— *Przyjmując* komenderujących generałów miał im cesarz Wilhelm polecić, ażeby karcili u oficerów zachcianki luksusowe i zachęcali ich do oszczędności.

— *Co za zamięszanie* panuje u władz państwowych w sprawie Geffkena dowodzi fakt, iż nawet policya berlińska nie wie, czy publikowane przez Geffkena pamiętniki są zakazane lub nie. Na odnośne zapytanie nakładzcy „Deutscher Rundschau“ odesłała go dyrekcya policyi berlińskiéj z zapytaniem do prokuratora.

— *W Wiedniu* odbędzie się w początku marca konferencya Biskupów austryackich.

ROSYA.

* Na dyrektora departamentu wyznań obcych, jak się dowiaduje *Kraj*, ma być mianowany członek rady ministra oświecenia, rz. r. st. Anin; dotychczasowy dyrektor owego departamentu, ks. Kantakuzen-Speranskij, ma być mianowany członkiem rady ministeryum spraw wewnętrznych.

Proces Kukizowski.

(Ciąg dalszy.)

W szesnastym dniu rozprawy z dnia 31 stycznia odczytał trybunał wszystkie protokularne zeznania ks. Jana Tchórznickiego, poczynione w dniach 31 lipca, 1, 18, 20, 21, 24 sierpnia, 1 września i 9 października. Wszystkie te zeznania znalazły wyraz w akcie oskarżenia i są już dostatecznie znane z przebiegu rozprawy. Co do zeznań uczyniła pani Stzelecka uwagę, że nie myśli wcale na nie odpowiadać, są bowiem bałamutne i sprzeczne z prawdą; wszakże wszystko to, co zeznał w jednym protokule, zbił w protokule następnym. Raz powiada, że powierzył klucz, a zaraz potém przeczy temu; pomięszał wszystkie sumy, które mu kiedykolwiek zginęły, i to, co mu zginęło jeszcze na plebanii roku 1885, wciąga do obecnego wypadku. — Odczytano następnie protokuł, w którym lekarze opisali bardzo szczegółowo rany i blizny zadane ks. Tchórznickiemu, poczém wprowadzono na salę samego ks. Jana Tchórznickiego. Zeznania ks. Tch. pod względem formy nie różniły się w niczém z zeznaniami, poczynionemi przy pierwszém przesłuchaniu, i nie zawierały w sobie nic takiego, coby dotychczas *quo ad meritum*, nie było znane. Nowością była tylko następująca okoliczność: Lekarz-znawca dr. Feigel zapytał świadka, jak się ma rzecz z dwoma obrazkami Matki Boskiéj?... Ks. Tch. odpowiada z ożywieniem, że zaraz po wypadku z rana widział dwa obrazki Matki Boskiéj sterczące prostopadle w jego boku, pod skórą; ale teraz obrazki te znikły. Chciał te obrazki wyrwać z pod skóry, ale bolało go to. Opowiada daléj ks. Tchórznicki na stósowne zapytania, że dawniéj był silny, ale teraz nie ma siły w nogach. Przew. przedstawia ks. Tch., że cały jego majątek jest w posiadaniu sądu i pyta go, czy chciałby go już mieć w swojém posiadaniu? — Sw. (z ożywieniem): A chciałbym! chciałbym! Trzeba popłacić doktorów, stancyę, wikt... Przew. A gdybyśmy księdzu zaraz wydali kapitały, czy ksiądz zmieniłby swoje zdanie na tę sprawę? — Swiadek: Nie! przysięgałem; przysięga święta; ale po co te pieniądze tu leżą? — Na pytanie prokuratora odpowiedział świadek, że nie wiedział, iż jego kapitały są w przechowaniu p. Strzeleckiéj; nie przypomina sobie, ażeby je po wypadku dał w przechowanie i nie wiedział i do téj chwili nie wie, kto wykonał zamach na jego życie. Zgoła nikogo nie podejrzywa o ten zamach. — Na pytanie dr. Feigla odpowiada ks. Tchórznicki, że wypadek zaszedł przed siedmiu tygodniami, a po przedstawieniu, że to być nie może, odpowiada, iż zaszedł we wrześniu. — Na pytanie sędziego przysięgłego, p. Domaszewskiego, odpowiada świadek, że powierzał p. Strzeleckiéj klucze od swego mieszkania; kapitałów swoich byłby nikomu nie powierzył. ale gdyby zaszła konieczność powierzenia tych kapitałów, to byłby je powierzył p. Strzeleckiéj, bo to osoba godna, uczciwa.... Charakterystyczna scena odbyła się jeszcze przy pożegnaniu księdza. Przew. Uwalniam już księdza dobrodzieja. — Ksiądz: To ja idę; upadam do nóg (kłania się). — Przewodniczący. Być może, że jeszcze przed prawomocnością wyroku wydamy księdzu jego kapitały na ręce pana Kazimirza Tchórznickiego. — P. Kazimierz T. (żywo) nie na moje ręce, lecz na ręce dr. Maxa. Ks. T. Najlepiéj będzie oddać na moje ręce... ażebym wiedział że je mam... (Wychodzi i mówi na głos): No! teraz wiem, że mam! Nastąpiło przesłuchanie znawców — lekarzy. Dr. Lukas na pytanie wystósowane z rozmaitych stron, oświadczył, że rany znalezione na ciele ks. T., należą razem wziąwszy do rzędu ciężkich uszkodzeń, zagrażających życiu; że uszkodzenia te zostały prawdopodobnie zadane młotkiem znalezionym po wypadku w oranżeryi; że one to wywołóły wstrząśnienie mózgu a w dalszym następnie wymioty: że siła, z jaką zadawano uderzenia, była mierną. — Dr. Lukas oświadcza stanowczo, że „jest rzeczą w wysokim stopniu nieprawdopodobną, ażeby p. Strzelecka wykonała ów zamach.“ Dla wykonania takiego zamachu potrzebną była siła większa. Że ks. T. po tych razach, jakie otrzymał nie umarł, należy do rzędu wypadków niezwykłych. Nie jest również rzeczą prawdopodobną, ażeby ks. Tchórznicki przed zamachem został odurzony jakimś narkotykiem. Narkotyki działają szybko; gdyby więc księdzu zadano jakiś narkotyk, to byłaby go w krótkim czasie opanowała senność i wówczas nie mógłby był udać się do swego mieszkania; nie byłby się sam rozebrał i nie pamiętałby, co robił przed udaniem się na spoczynek. Ślady krwi na ścianie mógł porobić sam ks. Tchórznicki, gdy z ziemi wlazł na łóżko. Czas popełnienia zbrodni nie da się dokładnie oznaczyć. Zamach ten mógł być wykonany między godziną 10 w nocy a 3 z rana. Niepodobna orzec stanowczo, czy zamach był wykonany przez dwóch złoczyńców, czy téż tylko przez jednego; nie jest jednak wykluczoną możność, że zamach wykonał tylko jeden złoczyńca. Slady znalezione na szyi księdza dowodzą, że złoczyńca schwytał księdza za gardło lewą ręką. Wreszcie przyznaje dr. Lukas, że ksiądz mógł o własnych siłach wstać z łóżka po południu 30 lipca, albowiem w owym czasie nastąpiła reakcya, zaczęła wzmagać się gorączka, tętno było naprężone, w skutek tego wzmogły się siły — zwłaszcza po wypiciu wina i ksiądz mógł wstać z łóżka.

Dr. Barącz Roman wydał mniéj więcéj taką samą opinią. Wyklucza on również prawdopodobieństwo, ażeby ten zamach mogła wykonać p. Strzelecka, przyznaje, że księdza duszono prawdopodobnie lewą ręką i że młotek, znaleziony w oranżeryi mógł być owem narzędziem, którem zadano ciosy ks. Tchorznickiemu; nie można przypuścić, ażeby ksiądz przed zamachem został znarkotyzowany lub alkoholem uśpiony.

Na wniosek dr. Roińskiego, na który zgodził się p. prokurator, uchwalił trybunał przez lekarzy zbadać fizyczny stan zdrowia p. Strzeleckiéj i do tej czynności delegował lekarzy pp. Lukasa i Feigla.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 5 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nadleśniczemu Kloerowi w Byrcy w powiecie oławskim order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Wczorajsze** nasze sprawozdanie o zebraniu Kółka rodzicielskiego parafii św. Marcina prostujemy o tyle, że p. Więckowski nie był członkiem zarządu Kółka, a więc téż z niego występować nie mógł. Ustępującym był p. Jan Paczkowski.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Od ks. L. 3 m. Razem z poprzedniemi 132,15 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś dramat Ernesta Bluma „Szpieg królewski“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Popławskiego po raz pierwszy komedya Jerzego Horwatha, odznaczona na konkursie lwowskim „Szczęście Walusia“.

* **Woda w Warcie.** Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, że tamże przybrała woda od przedwczoraj do wczoraj o 31 cm. t. j. z 1,98 m. do 2,29 m.

U nas wskazywał wodomierz dnia 3 b. m. w południe 1,82 m., dnia 4 b. m. rano 1,92 m., w południe 1,94 m., a dziś rano 2 metry

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 6 lutego wieczorem o godzinie $8^1/_2$ w lokalu p. Miśkiewicza. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków: „Wrażenia z dalekiéj podróży“. Szanownych Panów prosimy o liczny udział. Goście mile widziani.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego
w Poznaniu.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 6 lutego o godzinie 4 po południu.

† **Coraz to nowsze ciosy** spadają na bliższe i dalsze kółka naszego społeczeństwa. Oto dowiadujemy się, że dzisiejszéj nocy zmarł nagle na paraliż, znany ogólnie w mieście naszém właściciel handlu bławatnego ś. p. **Ludwik Heydücki**. Niebożczyk cieszył się ogólną sympatyą i uznaniem w społeczeństwie naszém, wśród którego pracował od lat najmłodszych. Dorobiwszy się pięknego mienia, objął on dawniejszy magazyn wyrobów modnych Liszkowskiego i prowadził go wraz z p. Eichstedtem w sposób wzorowy. Tragiczność wypadku tego tém jest większą, że niebożczyk do ostatniéj chwili życia czuł się zupełnie silnym i zdrowym — a wkrótce odbyć się miał ślub najstarszéj jego córki. Cześć jego pamięci!

* **O ś. p. Magdzińskim** wyrażają się gazety niemieckie sympatycznie. „Köln. Ztg.“ podnosi jego ujmujące obejście i konstatuje, że zmarły w kołach parlamentarnych był wielce ulubioną postacią. W podobny sposób odzywa się „Nat. Ztg.“, dodając, że śmierć posła Magdzińskiego dotknęła smutkiem wszystkie koła parlamentarne. „Ostd. Presse“ wyraża się z wszelkiém uznaniem o zmarłym, podnosząc także jego zasługi jako reprezentanta miasta. W parlamencie poświęcił wczoraj marszałek Levetzow kilka słów pamięci zmarłego (zob. rubrykę z parlamentu niemieckiego).

* **Kilku posłów** niemieckich z Księstwa chciałoby, jak „Berl. Pol. Nachr.“ donoszą, mieć nową ordynacyą prowincyonalną i powiatową, jaka istnieje w innych prowincyach monarchii pruskiéj, zaprowadzoną także w W. Ks. Poznańskiém, ale tylko w powiatach niemieckich, natomiast powiaty z ludnością przeważnie polską, miałyby według ich życzenia otrzymać nową okrojoną ordynacyą. Na szowinistyczne to żądanie nie godzą się nawet pisma urzędowe i karcą tak owych posłów, jak popierające ich pisma niemieckie. — Jak zwykle, Niemcy pragną wszystkiego dla siebie, Polacy niech ponoszą same tylko koszta i ciężary.

* **W miesiącu** styczniu przyaresztowano w Poznaniu 114 żebraków, między nimi 8 włóczęgów.

* **Grodzisk.** Kupiec tutejszy p. J. Tomaszewski kupił w tych dniach na własność od p. Stanisława Bibrowicza dwa domy, w których się znajduje od czterech lat jego handel towarów kolonialnych, żelaza, win itd. Jestto jedno z najkorzystniéj położonych miejsc w Rynku. Rodakowi Szczęść Boże!

* **Ostrów.** Egzamin w angielskiem kuciu koni odbędzie się dnia 19 marca u kowala p. Wlazły przy ulicy Wrocławskiéj. Zgłoszenia przesyłać należy do 19 b. m. na ręce weterynarza nadgranicznego i powiatowego pana Bertelta.

* **Gryfia.** Dnia 31 stycznia zdali tu egzamin państwowy na lekarzy pp. Wincenty Tabulski i Ignacy Tempski.

* **Toruń.** W r. 1868 wyszła w Poznaniu książeczka ludowa: „O poczciwym Janku i dobréj Marysi“ i książka, którą Kuba kupił Jankowi u Marysi“. Wyrokiem tutejszego sądu ziemiańskiego skazano książkę tę na ściągnięcie. Na piątkowem posiedzeniu wydziału karnego tutejszego sądu ziemiańskiego rozpatrywano sprawę nowego wydania z r. 1883 podobnéj książki, któréj kilka egzemplarzy zabrano z czytelni ludowéj w Turznie. Sąd zawyrokował na umorzenie sprawy i na nałożenie kosztów kasie państwa.

* **Wielkie Strzelce.** Do „Katolika“ piszą: W mieście Frankztynie przez 10 lat piekarz katolik p. Bassdorf dostawiał pieczywo zakładowi ewangielickich dyakonisek. Ale niedawno zaprzestano u niego brać pieczywo, a gdy żona jego zapytała się przełożonéj o przyczynę, dostała odpowiedź, że zwierzchność jéj ostro zakazała u katolików kupować towary.

* **Wydalania** W przeciągu trzech dni opuścić musiało miasteczko Mikołów na Górnym Slązku dwóch austryackich poddanych polskiéj narodowości, rodem z Krakowa. Obaj byli zatrudnieni przez czas dłuższy w miejscowéj drukarni i zjednali sobie przyzwoitem zachowaniem się ogólną sympatyą. — Tenże sam los spotkał dwóch czeladników tkackich w Pietrzu. Obaj pochodzili z Królestwa Polskiego, w miejscu osiedli już od lat dwunastu.

* **Berlin.** Walne zebranie Stowarzyszenia Przytulisko w Berlinie odbędzie się dnia 6 lutego r. b. o godzinie 9-téj wieczorem przy Komandantenstr. nr. 20. O jaknajliczniejszy udział członków i mających chęć zostać członkami Stowarzyszenia Przytulisko uprasza

Zarząd.

* **Gdańska Barka** handlowa „Teodor Berend“ rozbiła się na wybrzeżu holenderskiém. Utonęło 13 osób, wśród których znajdują się żona i dzieci kapitana.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 6go lutego św. Doroty p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36. Zachód o godzinie 4 minut 54

Ostatnie telegramy.

Peszt, 5 lutego. Jokai ogłasza w dzienniku „Nemzet“ następujące pismo arcyksięcia Rudolfa do Szögenyiego: „Kochany mój Szögenyi! Przesyłam panu kodycyl, rozporządź w myśl jego i mego przed dwoma laty za zgodą méj małżonki sporządzonego testamentu. W méj pracowni w Hofburgu stoi obok sofy mały stolik z dołączonym tu złotym kluczykiem; otwórz szufladę, w któréj znajdziesz moje pisma, do których przejrzenia cię upoważniam, pozostawiając twéj dezycyi, które uznasz za odpowiednie publicznego ogłoszenia; muszę pożegnać się z tym światem. Pozdrów w mojem imieniu wszystkich dalszych przyjacieli i znajomych. Żyj szczęśliwie. Boże błogosław naszéj ukochanéj ojczyźnie.

Twój
Rudolf.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Czarnecki z Ruska, hr. Sumiński z Nowego Miasta, Lasocki z Lechlina, Kamiński z Krakowa, Haupt z Głogowy, Jacoby z Berlina, Bux z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan Kaczmarek z Chełmca, dr. Rymarkiewicz ze Zbąszynia, dr. Tabulski z Drezna, Michalski z Bieździadowa, Sawiński z Ostrowa, Siwiński z Kościana, Krausmann z Wrocławia, Scholtz z Ciszkowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 4 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3728 sztuk bydła rogatego (wł. 447 pozostałych z przeszłego targu), 11792 sztuk trzody chlewnéj, 1403 cieląt, 9153 skopów. — Bydło rogate. Przy spokojnym handlu płacono cokolwiek lepsze ceny, aniżeli przed tygodniem, chociaż rzeźnicy z powodu niepomyślnych w ostatnich tygodniach targów bardzo się od zakupu wstrzymywali i kupowali tylko bardzo ostrożnie. Płacono za gatunek I 48—52 mrk., za gatunek II 42—46 mrk., za gatunek III 36—39 mrk., za IV 32—35 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Spęd był o 2000 sztuk liczniejszym, aniżeli zeszłego poniedziałku, a że eksport w stósunku do tego się zwiększył, więc kupno poszło gładko i nie zostało nic na targu. Płacono za I gatunek 50 51 mrk., niektóre wyborowe partye wyżéj, za II gatunek 47 do 49 mrk., za gatunek III 43—46 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. Za bakońskie (211 sztuk) około 52 mrk. przy 45—50 funt. — Cielęta. Przy spokojnym interesie osięgnięto ceny z zeszłego czwartku i piątku. Lekki towar trudno się sprzedawał. Płacono za gatunek I 48—57 fen., za gatunek II 34—46 fen.. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Targ był tak samo lichy, jak przed tygodniem. Na najlepszy towar, którego stósunkowo było wiele, było mało odbiorców, gdyż wywóz do portów północnych jeszcze nie jest dozwolony, co wpływa ujemnie na eksport. Pozostało około 1000 sztuk niesprzedanych. Płacono za gatunek I 40—48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 50 fen., z gatunek II 32—38 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnowéj wartości za skórę, łeb. nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 5 lutngo. (— Sprawozdanie giełdowe.) —

Stan powietrza: zachmurzone.

Żyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 51,40 pł., 70-ta 31,90 płacono, luty (50-ta) 51,40 płac., (70-ta) 31,90 płac., kwiecień-maj (50-ta) —,— płc., (70-ta) —,— płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 51,40 mrk.. 70-ta 31,90 mrk., luty. 50-ta 51,40 m. 70-ta 31,90 m.

Bydgoszcz, 4 lutego.

Pszenica: piękna 172—175 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 160 do do 170 mrk.

Żyto: piękne suche 139—140 mrk., pośledni towar 135—138 mrk.

Okowita 50-ta 51,25 m., 70-ta 32,00 m.

Wrocław, 4 lutego 1889.

Koniczyna czerwona spok., średnia 47—50, delik. 52—57, bardzo delik. 58—61, nowa pośledna 42—46.

Koniczyna biała słabo, pośled. 25—35, śred. 36-45, delik. 50—58, bardzo delik. 60—70.

(za 1000 funt. spok. Wypowiedziano — — cent. Cena wypowiedziana — mrk., na luty 153,00 żądano, kwiecień-maj 155,00 żądano, maj-czerwiec 156,00 żąd.

Owies Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 135,00 żądano, kwiecień-maj 140,— płacono.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —,— cena w miejscu —,— żądano luty 61,00 żąd., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,- żąd., kwiecień-maj 60,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., stale, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na luty (50-ta) 51.40 ofiar., (70-ta) 31,70 ofiar., kwiecień-maj 52.00 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,60 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53,20 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,80 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,30 żąd.

Hamburg, 4 lutego. Okowita cicho styczeń-luty 20— żądano, luty-marzec $20^1/_2$ żądano, kwiecień-maj 21— żąd.. maj-czerwiec $21^1/_2$ żąd. — Kawa good average Santos za luty $80^1/_2$, za marzec 81,—, za maj $81^3/_4$, za wrzesień $82^3/_4$. Usposobienie spok. Obrót ,— miechów.

Magdeburg, 4 lutego. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,15, cukier ziarn. excl. 88% 17,25 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,25. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00. miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za luty 13,80 płac., .— żąd., marzec $13,87^1/_2$ żąd., kwiecień 14,— płacono, —,— żąd., czerwiec-lipiec 14,20 płac., $14,27^1/_2$ żąd. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Temperatura powietrza mało zmieniona wilgotna zimna i jeszcze powyżéj normalnéj, ostre lub silne, przy wybrzeżach także burzliwe wiatry, zmienne zachmurzenie, niebo obciągnięte i skłonność do opadów, chwilami tylko pół obciągnięte niebo i słońce z pogodą. Nocami przymrozki i śron. W południe około zera

Telegram giełdowy

Berlin, 5 lutego 1889. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stałéj.		
na kwiecień-maj	194 —	195 25
na czerwiec-lipiec	195 25	197 —
Żyto stałéj.		
na kwiecień-maj	153 25	153 75
na czerwiec-lipiec	153 50	154 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj.	58 40	58 20
na maj-czerwiec.	— —	— —
Okowita stałéj.		
eksportowa	33 80	33 80
na kwiecień-maj.	33 60	33 80
na czerwiec-lipiec	34 60	34 80
na lipiec sierpień	35 50	35 70
spożywcza	53 —	53 —
na kwiecień maj.	53 —	53 20
na czerwiec-lipiec	54 10	54 30
na sierpień-wrzesień	55 20	55 30
Owies		
na kwiecień-maj.	137 25	137 75
Wyp.-żyta wsp.	450	—
Wyp.-okowity kw. eksportowa	0 000	, 00
„ „ „ spożywcza.	20.000	,000
Kurs z dnia	2	4
Consol. 4%	109 10	109 10
Consol. $3^1/_2$%	104 25	104 25
Poznańskie 4% listy zastawne	102 40	102 40
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	101 40	101 50
Poznańskie listy rentowe	105 3	105 40
Austryackie banknoty	168 80	168 80
Austryacka renta srebrna	70 4	— —
Rosyjskie banknoty	2 7 60	2 6 50
Rosyjskie consol. 1871	100 30	100 60
Rosyjskie listy zastawne	94 —	93 80
Polskie 5% listy zastawne	63 30	63 30
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 —	— —
Węgierskie 4% renta złota	— —	85 50
Austryackie kredytowe akcye	168 75	168 —
Austryackie francuskie koleje	105 90	105 75
Lombardy	42 10	42 25
Usposobienie: koniec słabiéj.		

Szczecin, 5 lutego 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj.	189 —	90 50
na czerwiec-lipiec	— —	192 —
na wrzesień-październik	191 50	— —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	152 —	152 —
na czerwiec-lipiec	152 50	152 50
na wrzesień-październik nowe	153	152 50
Olej rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	59 -	59 —
na wrzesień-październik	— —	— —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	52 60	52 60
„ eksportowa.	33 20	33 20
„ na kwiecień-maj eksp.	33 40	33 40
„ na sierp.-wrzes. eksp.	35 40	35 40
Petroleum		
na styczeń.	— —	— —

(27)

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 30 stycznia.

Przy dalszém dziś przedpołudniowém ciągnieniu czwartéj klasy 179 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek).

206 (500) 83 513 43 735 97 **1**013 17 27 100 (500) 77 256 348 427 60 81 591 (300) 632 56 713 93 843 86 950 61 **2**150 237 434 53 835 64 916 51 69 **3**088 114 66 306 11 (500) 14 68 520 56 604 63 **4**210 (1500) 26 325 96 403 38 79 506 703 25 73 828 951 **5**158 318 31 402 75 (1500) 562 65 688 936 **6**005 30 312 46 738 73 832 61 65 942 **7**062 139 41 (3000) 313 32 94 407 46 70 500 (500) 20 607 47 915 26 **8**408 528 704 965 76 90 **9**153 86 324 29 506 35 61 645 771 805.

10002 56 62 223 381 (500) 434 51 511 626 728 72 924 **11**154 219 39 391 748 845 **12**060 172 232 55 574 707 27 59 817 92 **13**011 51 68 133 96 260 74 314 (3000) 18 (300) 71 99 604 762 808 (1500) 23 982 **14**061 137 315 40 96 480 (300) 97 535 729 75 86 **15**044 161 215 (300) 55 316 20 741 42 805 940 **16**066 72 76 333 413 93 513 68 90 (500) 600 17 24 75 739 847 (1500) **17**032 87 103 223 75 727 54 817 86 950 **18**138 79 93 218 531 67 764 800 951 78 82 83 **19**035 45 95 154 206 301 499 521 613 (300) 799 969.

20044 216 415 86 542 847 91 92 970 **21**051 77 369 93 472 89 514 667 797 950 94 **22**104 265 565 648 752 900 **23**133 (3000) 348 408 99 575 680 87 752 (500) 809 924 49 **24**150 75 96 (500) 262 325 420 606 21 903 (1500) **25**082 180 87 232 421 743 803 19 19 57 73 **26**049 183 249 59 68 88 338 400 502 65 82 627 94 873 99 96 **27**935 46 180 229 321 43 66 409 81 574 98 671 755 (300) 908 38 65 **28**006 270 425 507 770 809 **29**101 58 374 427 585 (3000) 93 602 35 64 928 62.

30071 143 356 415 48 511 24 862 **31**168 229 (300) 370 77 401 632 54 85 723 25 93 836 67 73 99 **32**027 210 18 456 (300) 899 905 54 (3000) 73 94 **33**132 (300) 242 486 559 645 723 808 20 96 942 (3000) **34**029 334 439 52 504 666 842 **35**087 137 78 210 339 461 620 41 (3000) 759 69 855 94 943 **36**234 39 47 331 553 65 74 804 19 998 **37**029 348 505 68 91 641 55 802 995 **38**052 (300) 113 68 392 472 (300) 855 73 960 (3000) **39**130 530 739 69 805 918 84 59.

40026 123 277 (300) 408 73 618 (3000) 707 (1500) 14 (15000) 46 49 (3000) **41**078 (300) 132 67 228 90 423 705 (3000) 734 68 91 894 935 50 65 **42**109 57 74 225 443 551 602 (500) 19 21 37 726 99 801 990 **43**026 50 107 11 24 392 521 89 697 807 30 31 (300) 942 79 **44**329 420 21 87 99 589 745 **45**254 323 24 47 403 25 56 885 948 **46**019 205 485 695 (3000) 857 994 (1500) **47**037 221 301 426 32 59 75 77 567 614 746 72 826 44 66 **48**035 72 (500) 200 649 731 830 953 **49**010 161 80 85 205 8 72 99 671 792 824 903 16 69.

50115 288 335 84 (3000) 542 697 99 **51**113 23 208 58 368 459 539 610 22 93 725 57 945 **52**069 94 321 61 415 531 732 804 13 82 949 (300) 72 85 **53**004 (1500) 43 148 83 404 64 (1500) 510 752 824 34 55 **54**035 (3000) 42 50 117 28 32 289 429 58 90 650 725 77 80 899 912 **55**058 77 171 208 63 374 79 510 37 677 701 63 811 910 **56**031 94 114 50 94 325 58 60 506 37 39 629 (300) 35 821 931 33 **57**191 277 (1500) 81 309 28 412 92 509 657 968 **58**066 157 263 65 (300) 591 990 **59**027 150 220 356 75 419 60 64 533 678 839 96 947 73 94 (300).

60001 (3000) 397 491 579 720 59 89 836 (300) 98 904 **61**042 (300) 109 71 234 387 92 502 638 52 776 841 63 926 34 51 **62**038 58 (1500) 91 196 206 420 615 886 **63**046 105 496 (300) 541 715 57 884 **64**124 56 843 44 938 65 **65**062 256 427 543 45 59 616 709 63 (300) 75 80 (3000) 925 (3000) **66**027 147 279 368 417 818 54 **67**038 80 371 450 553 74 625 740 54 805 50 71 89 919 58 **68**158 99 281 311 82 94 429 744 (500) 61 91 846 909 **69**066 62 (3000) 346 61 99 609 700 983.

70002 69 78 89 92 96 142 66 410 37 557 631 **71**251 373 74 401 54 61 616 72 88 767 840 **72**041 110 14 63 (500) 64 81 218 752 69 (300) 878 **73**137 (1500) 58 201 (500) 70 461 541 646 85 786 847 71 84 98 909 50 **74**019 38 203 4 49 400 (500) 6 19 545 **75**024 76 108 304 80 408 588 92 669 71 701 99 812 82 (3000) **76**313 472 519 25 683 **77**156 83 287 93 330 553 62 627 32 62 68 96 769 915 **78**037 44 193 (3000) 311 456 75 527 29 **79**104 212 340 412 50 83 577 655 767 857 951.

80135 74 231 42 49 60 89 422 33 542 93 682 707 39 820 **81**070 104 255 339 31 449 630 37 94 821 (300) **82**138 85 335 62 750 822 900 27 40 **83**141 255 523 92 **84**156 261 386 472 84 647 882 931 **85**101 (500) 42 (3000) 60 93 249 66 481 521 49 616 43 55 76 99 790 91 815 58 81 **86**081 158 205 87 423 30 615 (3000) 701 867 980 **87**008 (3000) 25 105 33 228 47 472 811 83 963 91 95 **88**142 217 46 484 646 731 853 924 86 **89**062 137 222 387 440 729 67 910 32 47.

90001 17 213 90 324 (3000) 561 759 834 908 22 **91**345 (1500) 440 58 (1500) 91 526 635 770 894 **92**119 226 342 61 669 83 (3000) **93**059 165 210 59 (1500) 69 79 317 53 443 48 68 510 609 746 91 819 21 35 (300) 977 **94**052 445 694 (3000) **95**003 29 134 204 72 344 52 57 94 731 57 61 830 **96**287 569 696 760 99 931 **97**069 106 234 47 62 86 320 610 86 808 955 **98**040 115 91 390 400 558 61 697 821 62 943 **99**005 32 43 107 (500) 21 271 95 353 72 580 607 773.

100031 63 (1500) 90 125 48 332 86 90 441 509 98 602 36 785 939 64 **101**044 132 97 496 589 603 (1500) 930 89 **102**108 45 74 331 409 592 607 52 768 806 986 **103**030 120 61 73 92 (300) 96 329 39 404 98 908 (300) **104**118 22 26 35 50 91 201 494 512 696 773 (500) 820 62 (1500) 952 **105**045 73 255 (1500) 85 454 70 559 88 664 (3000) 68 720 57 889 **106**103 253 534 95 707 807 29 967 76 **107**292 307 (3000) 70 423 572 (1500) 682 708 (3000) 801 (10 000) 19 45 81 982 (500) **108**011 245 377 410 515 780 (3000) 975 **109**039 43 108 20 47 88 (3000) 365 89 452 (300) 557 629 45 49 756.

110046 152 63 205 35 408 85 552 612 748 929 **111**091 93 233 48 90 355 577 (300) 616 741 52 840 916 75 **112**011 76 77 190 221 322 52 585 603 88 (500) 932 **113**009 39 (500) 108 228 378 (3000) 418 563 99 646 756 859 63 970 **114**007 98 136 92 98 320 48 49 409 43 58 621 80 805 60 913 49 **115**106 242 50 327 409 65 593 602 (500) 80 857 971 **116**051 210 357 487 (300) 610 31 743 827 952 **117**126 285 316 72 91 94 547 685 (3000) 727 98 904 (3000) 28 59 **118**054 75 180 (1500) 78 93 448 90 537 93 660 85 740 802 7 21 (1500) 906 23 64 **119**008 286 408 22 79 88 528 47 (3000) 906 41 51.

120115 86 457 (500) 85 (5000) 502 3 66 (300) 81 655 97 746 829 965 **121**026 261 347 641 52 801 **122**095 102 15 20 61 240 90 416 513 43 812 912 71 **123**010 26 74 (300) 345 510 20 786 896 916 **124**011 180 562 (3000) 81 682 (500) 833 **125**037 78 93 247 (300) 81 460 687 708 916 93 **126**001 196 371 407 28 (300) 77 554 95 726 **127**121 325 **128**342 79 540 623 32 817 901 **129**491 694 976.

130005 59 88 180 301 37 404 31 (10 000) 92 516 (500) 44 631 (5000) 709 (500) 815 55 92 924 70 96 (1500) 97 **131**008 75 139 98 (500) 218 80 304 407 67 82 (5000) 512 64 610 756 67 905 9 37 **132**313 48 82 434 83 572 647 753 54 69 **133**040 45 151 261 560 640 **134**063 107 47 308 493 632 732 **135**001 7 225 79 426 701 846 **136**130 33 349 539 (3000) 43 609 58 884 980 88 **137**173 206 17 470 603 92 794 827 49 **138**034 106 76 90 243 (300) 314 55 497 99 644 90 720 939 **139**224 77 358 (1500) 695 726.

140128 38 557 59 620 715 **141**008 23 102 5 80 288 (3000) 324 42 434 (3000) 673 744 81 832 94 907 10 **142**052 72 73 121 87 269 304 474 570 941 59 (1500) **143**139 (3000) 234 512 715 22 65 989 **144**027 86 221 34 710 53 838 960 **145**043 373 476 (1500) 503 40 609 862 917 **146**223 44 52 404 43 85 531 40 50 61 670 742 894 **147**083 129 60 392 96 628 73 715 49 848 53 74 935 85 **148**240 316 401 12 626 769 828 33 927 **149**031 369 71 524 651 784.

150217 348 523 35 (300) 79 625 743 877 **151**082 106 (300) 200 (300) 52 341 476 671 721 (300) 24 (1500) 924 **152**090 314 15 441 551 651 61 720 812 (1500) 46 946 **153**142 251 57 66 321 735 44 76 84 915 24 39 **154**128 369 480 538 58 93 646 742 816 998 (300) **155**018 120 803 9 **156**024 42 187 393 414 25 (500) 550 739 801 70 924 **157**034 58 60 191 240 88 327 68 (300) 495 531 88 (500) 605 761 846 949 **158**005 28 247 554 825 **159**005 330 687.

160066 154 69 258 464 92 546 68 619 758 78 886 943 **161**132 87 214 343 53 436 753 849 **162**140 308 46 508 35 614 778 98 (1500) 807 (3000) 45 **163**026 125 89 456 83 565 84 611 35 62 80 (1500) 771 880 (1500) **164**095 115 89 315 37 60 485 530 689 793 995 **165**009 60 184 235 631 37 816 45 **166**012 399 511 26 91 669 855 950 **167**016 190 205 72 (300) 370 91 430 (3000) 608 43 716 967 **168**078 145 431 98 557 772 74 **169**066 282 524 32 33 646 (300) 82 (1500) 846 65.

170033 181 261 80 96 99 331 482 537 626 72 736 906 64 **171**020 34 67 116 284 366 571 633 55 735 40 45 (3000) **172**237 54 379 452 68 510 43 719 20 40 870 94 904 31 **173**087 144 202 483 644 73 765 (3000) 839 43 990 **174**119 371 492 596 (500) 674 903 31 54 **175**012 174 91 233 327 462 533 99 884 **176**046 314 28 454 538 708 66 928 (3000) 64 **177**153 59 273 318 467 78 519 (500) 606 (300) 64 938 (1500) **178**170 81 209 303 487 520 619 37 79 771 **179**268 78 417 26 552 617 25 750 937 93.

180019 48 187 258 98 381 (300) 583 603 736 996 **181**015 (1500) 18 156 80 232 351 92 413 536 76 652 77 793 862 963 (300) **182**106 22 99 239 (1500) 330 424 (500) 518 619 71 734 833 902 27 53 **183**082 102 261 388 449 584 619 39 923 42 **184**271 (10 000) 81 329 72 92 412 (500) 56 618 50 91 781 826 28 **185**074 172 272 335 429 664 708 24 874 963 82 **186**153 261 88 528 602 42 709 954 (10 000) **187**105 48 256 85 311 52 431 697 790 812 38 60 (5000) 913 **188**063 85 200 8 659 784 971 **189**120 274 554 630 31 730 (1500) 87 825 44 987.

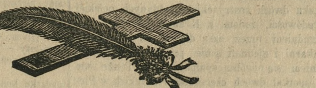

Dziś o godzinie ½3 w nocy umarł nagle mój nieodżałowany przyjaciel i wspólnik

Ludwik Heyducki.

W smutku pogrążony

Jan Eichstaedt.

(1150)

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę i zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,

Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)

Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Czerwona apteka

w Poznaniu, Rynek 37.

M. Mondré

Poznań, ul. Szeroka 14.

Jedyny na W. Ks. Poznańskie **skład szklannych kopuł (kloszów) — cylindres français — z podstawkami,** do przykrycia zegarów, kapliczek, kwiatów, figur etc.

Szanownéj Publiczności polecam, już w różnych większych miastach jako za wyborne uznane (1108)

grodziskie piwo

po umiarkowanéj cenie. Proszę o wczesne zamówienia na **marcowe piwo.**

J. Chocieszyński,

najnowszy browar eksportujący grodziskiego piwa,

Grodzisk (Graetz).

Dnia 5-go lutego o godzinie 3-ciéj w nocy umarł nagle ś. p. (1151)

Ludwik Heyducki.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3-ciéj po południu z domu żałoby Półwiejska ul. 32.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z córkami.

Historya Kościoła świętego

Rzymsko-katolickiego

dla ludu polskiego i młodzieży,

opowiedziana w 65-ciu życiorysach.

Tom II.

10 arkuszy druku 8-vo. Cena za egzempl. na zwyczajnym papierze 50 fen., z portoryum 60 fen.; na lepszym papierze 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Aprobata: Tom II dziełka pod tytułem *„Historya Kościoła świętego Rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży w życiorysach opowiedziana“* przeczytałem z przyjemnością i nic w nim przeciwnego nauce i duchowi Kościoła katolickiego nie znalazłem. Jako zaletę dziełka powyższego podać winienem, że odznacza się ono tak bogactwem skrzętnie dobranych szczegółów historycznych, jak ujmującą prostotą opowiadania oraz gorącem przywiązaniem do Kościoła i jego błogiéj misyi w świecie. Zawilsze kwestye historyczne są na podstawie dobrych i najnowszych źródeł we właściwem świetle i zrozumiale przedstawione, a i historya Kościoła w Polsce znalazła należyte uwzględnienie. Pragnąć należy, aby dziełko to rozszerzyło się u nas, bo tak ułożone, że nie tylko lud i młodzież, lecz i starsi i wykształceńsi z pożytkiem i przyjemnością czytać je mogą. Dla tych przymiotów upraszam Wysoką Władzę Duchowną o udzielenie dziełku powyższemu kościelnego Imprimatur. Poznań, 23 stycznia 1889. *X. Woliński,* cenzor ksiąg duchownych, dziekan i proboszcz przy kościele św. Wojciecha.]

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Osiedliłem się w **Poznaniu** jako (1048)

specyalista w chorobach nerwowych

(elektro-, hydroterapii, masażu i gimnastyce leczniczéj)

Dr. Panieński,

były asystent prof. Mendla i Eulenburga w Berlinie i zakładu wodoleczniczego w Elgersburgu.

Mieszkam: przy **ul. Wilhelmowskiéj nr. 2, parter,** naprzeciw sądu ziemiańskiego.

Przyjmuję od 10—12 przed i od 3—5 po południu. W niedziele i święta tylko przed południem.

Poliklinika bezpłatna w dni powszednie od 8—9.

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla.“** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

„VULKAN“

(1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nakładem księgarni Herdera w Fryburgu w Bryzgowii.

Dopiéro co opuściło prasę i nabyć można przez wszystkie księgarnie.

Schuster Dr. I., Dzieje Święte w skróceniu opowiedziane. Przekład z języka niemieckiego. Z aprobatą Najprzewielebniejszych Ordynaryatów w Frauenburgu, Peplinie, Tarnowie, Przemyślu, Kaliszu, Lwowie i w Warszawie. Dziełko ozdobione 46 obrazkami w tekście, przeznaczone dla oddziału niższego szkół ludowych. *Wydanie czwarte poprawione.* 16⁰ (87 str.) 30 fen., opr. w półpłótno 35 fen.

Gdzie zachodzi wątpliwość co do zaprowadzenia téj książki, tam dostarczy księgarnia nakładowa na żądanie bezpłatny egzemplarz, celem zapoznania się z tym dziełkiem. (1131)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

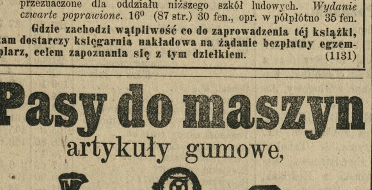

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3**%, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½**%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4**%.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Radlauera

esencya jodłowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Rynek 37.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

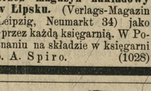

Kalosze

najrozmaitszego gatunku poleca po tanich cenach (720)

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ul. 4.

przy placu Sapieżyńskim.

Skład ruskich kaloszy.

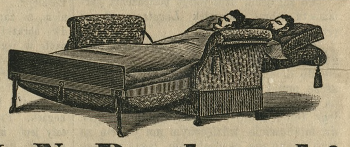

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5

i w handlu Zjednoczonych Stolarzy

Wilhelmowska ulica 14,

poleca

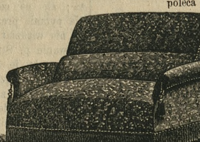

kanapy od 27 mrk., **materace sprężyn.** od 20 mrk. **garnitury** od 80 m., **fotele i sofy** łóżkowe main zawsze na składzie.

Dekoruję pokoje, stare materace i kanapy przerabiam tanio i rzetelnie. (913)

Stary Rynek 73,

w domu Spółki Pożyczkowéj.

Celem uprzątnięcia składu wyprzedajemy do końca tego miesiąca (1148)

wszelkie materye wełniane na suknie czarne i kolorowe, materye jasne wieczorkowe, jedwabie aksamity, plusze, dywany, chodniki, płótna, stołowiznę, firanki i t. d. po i niżéj ceny zakupu.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład bławatny, jedwabi i płócień,

Poznań.

Nowe organy

o 9 głosach, w gotyckiéj oprawie, są na **sprzedaż** pod dogodnemi warunkami w fabryce organów **Braci Walter w Górze** (Guhrau). (1149)

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie, opatrzony chlubnemi świadectwami przytem ogrodnik, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **A. A. poste restante Otocznia** (Otosch o).

Gospodyni

poszukuje od zaraz lub 1-go kwietnia r. b. miejsca na wsi. Posiada znakomite świadectwa i rekomendacye. Bliższéj wiadomości udzielą pp. *Wojciechowscy* w Poznaniu, Wilhelmowska ulica 21. (1124)

Nauczycielka

Polka, exam., z kilkoletnią prakt., znająca doskonale języki: francuzki i niemiecki (3 lata w Paryżu, 4 w Niemczech); udzielająca także ang. i muz., poszukuje miejsca od 1-go kwietnia r. b. lub późniéj. Swiadectwa doskonałe. Obecnie w miejscu. Łaskawe oferty uprasza się pod: *S. S. poste restante Bojanowo.*

Nauczycielka

examinowana i **wysoko** muzykalna, biegła w języku francuzkim, **potrzebna** od kwietnia b. r. do 3 panienek **za 400 mrk.** oraz bona francuzka za 300 mrk. rocznie. **F. A. Drwęski, Wielka Rycerska ul. 10.** (1146)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.